



W STOCZNI GDYNIA: JUŻ KOMITET STRAJKOWY



UCHWAŁA ZARZĄDU MIĘDZYZAKŁADOWEGO WOLNEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW GOSPODARKI MORSKIEJ STOCZNI GDYNIA S.A.

W związku z zerwaniem przez Skarb Państwa Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Akcjonariuszy Stoczni Gdynia S.A. co uniemożliwiło podjęcie Uchwały o podwyższeniu kapitału akcyjnego Stoczni – Zarząd Międzyzakładowy WZZPGM Stoczni Gdynia S.A. przekształca się z dniem 10 marca 2006 roku, w **Komitet Strajkowy**.

Tragiczna sytuacja finansowa Stoczni i zwołane na dzień 20 marca, ponowne Zebranie Akcjonariuszy mające podjąć decyzję co do dalszego **istnienia** Stoczni, zmusza nas do podjęcia wszelkich związkowych działań dla ratowania naszego zakładu, naszych miejsc pracy będących źródłem utrzymania dla nas, dla naszych rodzin – wielu tysięcy osób.

UZASADNIENIE:

Od kilku lat przemysł stoczniowy a w tym Stoczni Gdynia S.A. znajduje się w tragicznej sytuacji finansowej – obecnie na krawędzi upadłości!

Podjęty w 2003 roku Plan Restrukturyzacji, którego celem było odzyskanie stabilności finansowej przyniósł okresową poprawę sytuacji.

Do chwili obecnej główny ciężar naprawy Stoczni ponosiła i ponosi jej załoga – kilkuletni brak podwyżek płac, cięcia socjalne oraz braki zaopatrzenia w środki ochrony indywidualnej a także braki w dostawach surowców i energii. Przyczyny te spowodowały odejście ze Stoczni dużej grupy fachowców co doprowadziło do załamania się cyklu produkcyjnego.

Pomimo zmieniających się w Polsce ekip rządzących i ich głównie przedwyborczych deklaracji składanych pracownikom całego sektora stoczniowego nie ma jednoznacznego stanowiska konkretnego programu Rządu dla ratowania Polskich Stoczni.

Dlatego zrywanie przez Głównego Akcjonariusza jakim jest Skarb Państwa Walnych Zgromadzeń Akcjonariuszy Stoczni Gdynia S.A. w celu uniemożliwienia podniesienia kapitału, odbierane jest jako szantaż polityczny, który zmusić ma Stocznę Gdynia do wydzielenia się Stoczni Gdańskiej na warunkach politycznych a nie ekonomicznych. Takie działania dają jasny sygnał dla armatorów i kooperantów, iż Państwu nie zależy na utrzymaniu i funkcjonowaniu jedynej Polskiej Stoczni – zbudowanej od podstaw rękoma polskiego robotnika, która posiada największe możliwości rozwoju i zwiększenia wielkości produkcji.

Uważamy, iż rozdzielenie obu Stoczni jest zasadne i konieczne ale powinno to się odbyć na zasadach rynkowych – ekonomicznych z zabezpieczeniem interesu obu Stoczni.

W związku z powyższym WZZPGM Stoczni Gdynia podejmie wszelkie dozwolone prawem działania, które nie pozwolą na upadłość Stoczni Gdynia S.A co mogło by przynieść nieobliczalne skutki społeczne dla miasta, regionu i kraju.

Jednocześnie zwracamy się do Pana Prezydenta RP, Premiera, Ministrów oraz Parlamentarzystów o podjęcie natychmiastowych działań w celu ratowania Stoczni Gdyńskiej, która w sumie zapewnia kilkadziesiąt tysięcy miejsc pracy na wybrzeżu i w kraju.

WOLNY ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW
GOSPODARKI MORSKIEJ STOCZNI GDYNIA S.A.
PRZEWODNICZĄCY
Jan Gumiński

ZMIANY W RADZIE NADZORCZEJ STOCZNI GDAŃSKIEJ

Po Stoczni Gdynia przyszedł czas na zmiany personalne w Stoczni Gdańskiej. Teraz rady nadzorcze obu firm są zdominowane przez ludzi Prawa i Sprawiedliwości oraz "Solidarności"

Właścicielką 100 proc. akcji Stoczni Gdańskiej jest Stocznia Gdynia. W czwartek szefowie Stoczni Gdynia zwołali walne zgromadzenie Stoczni Gdańskiej i zmienili radę nadzorczą firmy. Odwołano czterech członków rady nadzorczej: Jerzego Lewandowskiego (odwołanego w ubiegłym tygodniu prezesa Stoczni Gdynia) i Tomasza Sowińskiego (radnego PiS z Gdańska), Jana Benscha i Marcina Staszewskiego.

Ich miejsce zajęli: Roman Gałęzewski, Kazimierz Smoliński i Antoni Poziomski. Gałęzewski to szef "Solidarności" w Stoczni Gdańskiej. Smoliński jest przewodniczącym rady nadzorczej Stoczni Gdynia, który w ubiegłym tygodniu delegowany został przez radę do pełnienia obowiązków prezesa Stoczni Gdyni (maksymalnie na trzy miesiące). Smoliński jest prawnikiem i politykiem PiS - pełni funkcję pełnomocnika tej partii w Tczewie. Antoni Poziomski jest przedstawicielem Korporacji Polskie Stocznie, czyli kontrolowanej przez państwo spółki, która miała budować holding zrzeszający wszystkie stocznie w Polsce.

Poza nimi w radzie nadzorczej Stoczni Gdańskiej jest jeszcze powołany wcześniej Andrzej Jaworski, sekretarz regionu zarządu PiS i pełnomocnik prezydenta Lecha Kaczyńskiego do podziału trójmiejskich stoczni.

Na początku lutego zmieniła się rada nadzorcza kontrolowanej przez skarb państwa Stoczni Gdynia. W tamtej radzie, oprócz Smolińskiego, znaleźli się m.in. Maciej Libiszewski, współpracownik klubu parlamentarnego PiS i były asystent Lecha Kaczyńskiego oraz - jako przedstawiciel załogi - Dariusz Adamski, który jest szefem „Solidarności” w Stoczni Gdynia.

Czy to oznacza, że teraz nie będzie już kłopotów z realizacją oczekiwanej przez związkowców obietnicy wyborczej PiS, czyli rozvodu trójmiejskich stoczni?

- Stoczni Gdańskiej od Stoczni Gdynia nie uda się oddzielić bez znalezienia inwestorów dla każdej z firm - uważa Adamski. - W ministerstwie leżą już wnioski od firm zainteresowanych prywatyzacją Stoczni Gdynia. A odnośnie do Stoczni Gdańskiej to wkrótce Stocznia Gdynia ogłosi publiczne zaproszenie do rokowań na temat zakupu tej firmy.

W piątek po raz pierwszy obradowała nowa rada nadzorcza Stoczni Gdańskiej. Odwołano dotychczasowego prezesa zarządu Stanisława Woyciechowskiego. Na nowego prezesa został wybrany Andrzej Jaworski, wiceprezesem będzie natomiast Antoni Poziomski. Obaj będą jednak pełnić swoje funkcje nie dłużej niż trzy miesiące, ponieważ są członkami rady nadzorczej jedynie delegowanymi do zarządu. Członkiem zarządu został również Roman Kraiński, doktor ekonomii z Gdańska.

(PAP)

LUDZIE PiS ROZWODZĄ STOCZNIE

Dwójka działaczy PiS objęła stery w dwóch największych stoczniach w Trójmieście. Ich główny cel to oddzielenie obu firm, czyli spełnienie obietnicy wyborczej tej partii dla Pomorza. Sposobem na rozwód ma być

wykupienie akcji Stoczni Gdańskiej przez „dużą, wiarygodną i polską firmę”.

Działacze partyjni objęli ostatnio najwyższe stanowiska w kontrolowanej przez skarb państwa Grupie Stoczni Gdynia - to największy producent statków w Polsce i jeden z większych na świecie. Kazimierz Smoliński, pełnomocnik PiS w powiecie tczewskim, jest od końca lutego prezesem Stoczni Gdynia. Andrzej Jaworski - sekretarz pomorskiego regionu PiS - jest zaś od ostatniego piątku prezesem Stoczni Gdańskiej, której 100 proc. akcji ma Stocznia Gdynia. Obaj na te stanowiska są tylko delegowani z rad nadzorczych (maksymalnie na trzy miesiące), do czasu, aż znajdą odpowiednich kandydatów na te stanowiska.

Wiadomo jednak, że ich podstawowym celem jest przeprowadzenie rozvodu obu stoczni. Powód? Związkowcy z „Solidarności” ze Stoczni Gdańskiej od dawna uważają, że ich firma traci na kooperacji z Gdynią. Głośno domagali się rozvodu, a ten obiecali im podczas kampanii wyborczej w jesieni obaj bracia Kaczyńscy.

Po wyborach jednak entuzjazm dla zmian osłabł. Odwołany już minister skarbu Andrzej Mikosz przekonywał nawet w grudniu posłów, że szybki rozwód obu stoczni jest niemożliwy. Związkowcy poczuli się oszukani, a w styczniu w Stoczni Gdańskiej doszło do godzinnego strajku ostrzegawczego.

Teraz politycy PiS przyznają, że to związkowcy mieli rację. - Stocznia Gdańska traciła na współpracy ze Stoczną Gdynia - uważa Jaworski, nowy prezes Stoczni Gdańskiej. - Podam przykład: za kilogram sekcji, czyli fragmentu statku, Gdynia płaciła Gdańskowi 40 centów. Stawka rynkowa wynosiła minimum 1 euro, a rentowność produkcji była możliwa, gdy cena wynosiłaby co najmniej 70 centów. Co więcej, nie dość, że ceny były zaniżane, to Stocznia Gdynia i tak za to nie płaciła i ma wobec swojej spółki-córki spory dług.

Trwałym rozwiązaniem tych kłopotów ma być oddzielenie obu firm. Rozwód ma być przeprowadzony przed odkupienie od Stoczni Gdynia akcji Stoczni Gdańskiej. Kto kupi akcje? - Będzie to duża, wiarygodna, polska firma. Nie mogę powiedzieć nic więcej - mówi Jaworski. Zapowiada, że jej nazwę ogłosi jeszcze w tym tygodniu, od razu po podpisaniu listy intencyjnego. Wcześniej mówiło się, że zakupem stoczni mógł być zainteresowany norweski koncern stoczniowy Aker i gdańska firma Centromor. - To żadna z tych firm - zapewnia prezes.

Obecnie trwa wycena Stoczni Gdańskiej, która będzie potrzebna do sprzedaży. - Spodziewam się, że do transakcji dojdzie najpóźniej za dwa miesiące - uważa prezes Jaworski.

Sytuacja obu stoczni jest paradoksalna. Dzięki światowemu boomowi na produkcję statków mają wypchany portfel zamówień aż do 2008 r. - Mamy zakontraktowaną budowę 31 statków o wartości ponad 1,3 mld dol. Tylko w tym roku przekażemy armatorom 17 statków: 13 zbudowanych w Stoczni Gdynia, a 4 w Stoczni Gdańskiej - informuje Krzysztof Grabowski, rzecznik Grupy Stoczni Gdynia. Mimo to stocznie cały czas przynoszą straty i mają kłopoty z płynnością finansową.

- Liczymy, że po szybkim rozwodzie i znalezieniu poważnych inwestorów dla obu stoczni, w końcu będziemy zarabiać - uważa Roman Gałęzewski, szef „Solidarności” w Stoczni Gdańskiej, a od piątku także członek rady nadzorczej tej firmy.

Mikołaj Chrzan

(Gazeta Wyborcza, 8 marca 2006 r.)